

O stworzenie organicznej koncepcji uniwersytetu katolickiego

Rozdział II

KWESTIA AUTONOMII NAUK I JEJ GRANIC



Wydaje się, że uniwersytet katolicki w pełni zaakceptował - w imię pewnej apologetyki i pewnej teologii - taki obraz. W ostatnich wiekach pojawiły się ściśle myślące umysły, które w imię jakiejś skrajnie ascetycznej koncepcji ideału nauki szczerze wierzyły, że można i należy twierdzić, iż autentycznego poszukiwania naukowego nie da się pogodzić z jakąkolwiek wiarą, czy to religijną, czy świecką. Katolicy uznali, że twierdzenie to należy traktować jako dyskusyjne i zrobili wszystko, by udowodnić, że życie religijne jednostki i społeczeństwa może w sposób zupełnie naturalny iść w parze z najbardziej rygorystycznym i wymagającym uprawianiem nauki.

Jednocześnie myśl teologiczna ze swej strony dokonała tego, co starała się osiągnąć w swojej dziedzinie myśl filozoficzna. Filozofia współczesna rozważając znaczenie nauki jako nowego języka świata, musiała na nowo odkrywać swoje własne zadania i we własnych kategoriach uświadomić sobie

fakt podziału dokonanego na polu prawdy oraz to, że nauka sama tworzy swoje podstawy. Prawdę mówiąc, ta refleksja zrodziła się już wtedy, kiedy powstała nowożytna nauka, gdyż zapoczątkowali ją ludzie, którzy byli pionierami nauki. Ze swej strony teologia rozważając skutki upadku starożytnych kosmologii i zburzenie syntez średniowiecznych, fragmentaryzację wiedzy, pojawienie się radykalnej krytyki oraz wynurzenie się nowego sposobu pojmowania świata, musiała lepiej określić właściwy dla siebie zakres działania i ustalić ściśle rozróżnienie z jednej strony między teologią a filozofią, z drugiej zaś między teologią a nauką. Teologia jest dziełem umysłu badającego w świetle wiary dane Objawienia celem ich wyjaśnienia i ustalenia między nimi związków. Nie ma ona takiego autorytetu, by mogła zastąpić rozum w dziedzinie jemu właściwej, czy to rozum refleksyjny i analityczny, który kształtuje się w pracy filozoficznej, czy też rozum formalizujący i praktyczny, jaki kształtuje się w dziedzinie nauki. Teologia musi uznać rezultaty, do których dochodzi rzetelne dociekanie rozumu korzystającego wyłącznie ze swojej własnej wiedzy, jako dane, z którymi, być może, będzie się musiała liczyć i które, być może, będzie usiłowała zrozumieć w świetle wiary.

Dlatego teologia, daleka od uznawania siebie za powołaną do narzucenia nauce lub filozofii swoich zasad, nasłuchuje tego, czego różne dyscypliny naukowe i filozofia mogą jej przy okazji nauczyć. Ta jasna, powściągliwa koncepcja stosunków między teologią a nauką znalazła swój wyraz w dokumentach Soboru Watykańskiego II, który zresztą podjął w tej dziedzinie nauczanie I Soboru Watykańskiego.

Czytamy zatem w konstytucji *Gaudium et spes* (nr 59, ad 3): "Święty Sobór, podejmując to, czego uczył Sobór Watykański I, głosi, że << istnieje dwojaki, różny porządek poznania >>, mianowicie wiary i

rozumu, i że Kościół nie wzbrania, < ażeby w uprawianiu ludzkich umiejętności i nauk stosowano we własnym ich zakresie właściwe dla nich zasady i metody >>; przeto << uznając ową słuszną wolność >>, potwierdza Kościół prawowitą autonomią kultury, a zwłaszcza nauk".



Jeśli przyjmiemy bez ograniczeń zasadę autonomii dyscyplin naukowych, to zwykle i proste umieszczenie obok siebie różnych wydziałów w ramach uniwersytetu katolickiego musi być uznane za fakt o dużym znaczeniu apologetycznym i teologicznym. Istnieją dziś jednak ludzie, którzy nie są całkowicie zadowoleni z tego sposobu widzenia rzeczy i którzy postulują prawdziwą konfrontację teologii z różnymi naukami, a nawet - powiedzmy to wyraźnie - wołają o prawdziwą syntezę teologicznej i naukowej syntezy wizji świata. Dwie podstawowe racje wyjaśniają i usprawiedliwiają tą postawę.